

Punkty to nie wszystko

Raz jeszcze o liście czasopism

Do toczącej się – także na łamach „PAUzy Akademickiej” – dyskusji o ministerialnej liście czasopism punktowanych chciałbym dorzucić kilka uwag z perspektywy przedstawiciela nauk humanistycznych.

Na początku konieczne są dwa zastrzeżenia. Nie akceptuję dwóch obiegowych sądów na temat akademickiej humanistyki. Sąd pierwszy głosi, że humanistów od przedstawicieli nauk ścisłych dzieli tak wiele, że niemożliwe jest jakiegokolwiek porównywanie dorobku jednych i drugich; w bardziej radykalnej wersji – że humaniści uprawiają raczej akademicką eseistykę, a ich publikacji nie da się ocenić, stosując kryteria przyjęte w dyscyplinach *par excellence* naukowych (np. kryterium cytowań). Sąd drugi głosi natomiast, że humanistyka, jako część nauki ściśle związana ze specyficznym dla danej zbiorowości dziedzictwem kulturowym, powinna być nie tylko szczególnie uprzywilejowana, ale i praktycznie wyłączona z takiej oceny, jaką stosuje się wobec innych dyscyplin; przykładowo, nie należy domagać się, by humaniści publikowali w międzynarodowych periodykach, skoro to, co mają do powiedzenia, dotyczy przede wszystkim Polski. Nietrudno zauważyć, że oba sądy prowadzą do dość, w istocie, podobnych konkluzji – chociaż pierwszy z nich wypowiedzany jest z reguły przez przedstawicieli nauk ścisłych, a drugi przez humanistów. Jest rzeczą oczywistą, że humanista zajmujący się językiem, literaturą lub historią Polski powinien publikować przede wszystkim po polsku, w (dobrym!) czasopiśmie krajowym – i nie należy mu czynić z tego zarzutu. Ale to samo nie odnosi się już do badacza filozofii Kanta, malarstwa niderlandzkiego czy twórczości Prousta. Tutaj oczekivalibyśmy raczej tekstów ogłaszanych w językach obcych, w specjalistycznych czasopismach cieszących się uznaniem międzynarodowego środowiska naukowego.

Truizm? Niekoniecznie. Ostatnio coraz częściej słyszy się głosy, że z nowego wykazu czasopism punktowanych zniknie tzw. lista C, obejmująca tytuły indeksowane w ERIH (*European Reference Index for the Humanities*). Nie należy do jakichś szczególnych adoratorów ERIH-a (od niedawna ERIH-Plus, już bez podziału na trzy kategorie), ale jest to przynajmniej wykaz obejmujący – w większości wypadków – naprawdę dobre czasopisma humanistyczne z różnych krajów, nie tylko zresztą europejskich. U nas lista ERIH wywoływała od kilku lat różnorakie emocje, głównie odnoszące się do tego, jakie polskie periodyki są (lub nie są) indeksowane. A przecież udział polskich czasopism w tym wykazie jest bardzo niewielki – dyskusja powinna raczej dotyczyć tego, czy lista faktycznie sporządzona została rzetelnie i uwzględnia wszystkie ważniejsze tytuły. (Nie czuję się kompetentny, by odpowiedzieć na to pytanie całościowo, ale – jako filolog klasyczny – nie mam jakichś istotniejszych zastrzeżeń do zestawu czasopism z mojej dyscypliny). Jeżeli prawdziwe są pogłoski, że ministerstwo chce faktycznie z listy ERIH zrezygnować – a pogłoski te uwiarygodnia coraz mniejszy wobec niej entuzjazm: najpierw za publikację w najlepszym czasopiśmie z ERIH-a otrzymywało się 20,

potem 14, ostatnio tylko 10 punktów – to powstaje pytanie: „Co w zamian?”. Otóż nie lista A, czyli czasopisma z wykazu *Journal Citation Reports* – ponieważ uwzględnia on tylko te tytuły, dla których oblicza się *Impact Factor*. Nie jest on obliczany – o czym często się zapomina – dla czasopism *stricte* humanistycznych; wyjątek stanowią te z pogranicza humanistyki i nauk społecznych. Tzw. lista filadelfijska to jednak nie tylko *Journal Citation Reports*; to przede wszystkim *Journal Master List*, na której są też tytuły z zakresu humanistyki (osobno uwzględnione w *Arts and Humanities Citation Index*, obejmującym obecnie 1747 pozycji).

„Lista filadelfijska” – mam na myśli właśnie *Journal Master List* – nie cieszy się wśród polskich humanistów szczególną estymą, poniekąd słusznie. Patrząc na wykaz 47 periodyków uwzględnionych w kategorii *Classics* – i nie znajduję wśród nich takich tytułów jak „*Philologus*”, „*Revue des Études Grecques*” czy „*Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik*”. Są tu jednak „*Athenaeum*”, „*Classical Quarterly*”, „*Hermes*”, „*Mnemosyne*” (na marginesie: nie jest prawdą, że „lista filadelfijska” to czasopisma niemal wyłącznie anglosaskie; z 47 periodyków z mojej dziedziny amerykańskich jest 12, a brytyjskich 8). Co ważne: zdecydowana większość to naprawdę bardzo dobre czasopisma, *crème de la crème* starożytnych periodyków.

By powrócić do pytania „co w zamian?” – również nie obecna lista B, czyli wykaz czasopism ocenionych przez ministerialną komisję na podstawie ankiet przesłanych przez redakcje. Pomijając już to, że punktów za tę listę będzie można dostać zapewne niewiele (dotychczas było to najwyżej 10), jest bardzo mało prawdopodobne, by redaktorzy renomowanego czasopisma zagranicznego zadali sobie trud wypełniania ankiety, której znaczenie jest tylko lokalne i której rezultat nie będzie miał żadnego wpływu na światową rangę wydawanego przez nich tytułu.

W tym wszystkim chodzi jednak o coś znacznie ważniejszego niż punkty. Chodzi o to, czy polscy humaniści będą w jakiś sposób zachęceni do publikowania w najlepszych światowych periodykach – czy przeciwnie, będzie się ich do tego systematycznie zniechęcać. Gdy rozpoczynałem pracę na uczelni, w latach 80., na palcach jednej, najwyżej dwóch rąk można było zliczyć tych przedstawicieli mojej dyscypliny, którzy w takich czasopismach publikowali. Teraz, na szczęście, jest z tym znacznie lepiej – chociaż wciąż obecność polskich starożytników w spisach treści zagranicznych periodyków pozostawia sporo do życzenia.

Jak będzie za lat kilka? Patrząc na to, w jaki sposób zarządza się w Polsce nauką, jestem pesymistą i nadzieję widzę jedynie w ludziach, którzy – nie bacząc na ministerialne listy i punkty – będą nadal mierzyć wysoko i publikować tam, gdzie publikują najlepsi. Ale ilu ich będzie – gdy o wiele łatwiej, bez stresów, bez większego wysiłku można będzie dać swój tekst do czasopisma dumnie zwanego „punktowanym”?

JAKUB PIGOŃ

Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych
Uniwersytet Wrocławski